

KURJER WIECZORNY

Nr. 207.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedynczy. 50 mk.

Sroda 13 września 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199

PRENUMERATA: w Łodzi z dostawą
oraz na prowincji z prz.
syłką pocztową wynosi
1100 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparello
mk. 150.—, 1 strona i w tekście —
(po tekście) mk. 40.—, swyżajne
Zamieszkiwane o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Dokąd pójść??

Kino „Luna“
Dziś! Dziś!

IV-ta SERJA
**TAJEMNICE
DZUNGLI**

Elegancka Łódź 578-6
nabiera się tylko u

S. LENKINSKIEGO
PRACOWNIA ubiorów MĘSKICH
specjalność roboty futrzane.
Piotrkowska № 107,
równa oficyna, 2-le wejście, 2-le piętro

Operetka

KRAKOWSKA w Teatrze

„SCALA“ 74-1

Dziś, o godz. 8.30 wiecz.

Nowość! Nowość!

„Dookoła miłości“

Operetka w 3 akt. Oskara Baussa.

Walka o Niemen.

Protest rządu sowieckiego.

KOWNO, 13 września. (AW).
Rząd litewski przystąpił do organi-
zacji robót, mających na celu u-
spokojenie Niemna na przestrze-
ni od Olity do Elejek na prze-
życiu 55 kilometrów.

Przedstawiciel sowieckiej Rosji
w Kownie Dawtian przesłał do mi-
nistra spraw zagranicznych Jurgu-
tisa notę w kwestii Niemna. W
nocie tej przedstawiciel sowiecki
między innymi pisze: „Uważam za
konieczne zakomunikować panu,
że rząd rosyjski pod żadnym wzglę-
dem nie może zezwolić na tę lub
inną decyzję w sprawie Niemna
bez swego udziału i w każdym ra-
zie nie uzna za obowiązujące dla
siebie te decyzje, które w tej kwe-
stji mogą być przyjęte. Między-
narodowy charakter Niemna został
ustalony jeszcze przed stu laty ar-
tykułem 14 aktów kongresu Wiedeńskiego, mających na sobie pod-
pisy Rosji i zezwalających pływ-
nie na Niemnie dla wszystkich
nieszkańców b. Kongresowej Pol-
ski. Rząd rosyjski zawsze obst-
wał przy tem, że żadne akta mię-
dzynarodowe, podpisane swego
czasu przy udziale Rosji, nie mo-
gą być zmienione bez takiegoż u-
działu rosyjskiego rządu”.

Wyjazd p. Filipowicza.

Wczoraj wyjechał do Genewy
p. Tytus Filipowicz, minister pe-
nomocny i przewodniczący komi-
sji do wykonania traktatu ryskie-
go. Celem wyjazdu p. Filipowicza
jest wzmocnienie naszej delegacji
na zgrupowaniu ligi narodów
specjalistą od zagadnień Wschodu.
Pobyt p. Filipowicza w Genewie
potrwa około 2 tygodni.

O samorząd dla województw wschodnich.

Wczoraj do prezydenta rady
ministrów Nowaka zgłosiła się de-
legacja sjonistów z Galicji Wschod-
niej i złożyła mu memoriał w spra-
wie projektu samorządu dla woje-
wództw wschodnich.

Aresztowania w Moskwie.

MOSKWA, 13 września. (AW).
Od dwóch dni odbywają się tutaj
masowe aresztowania wśród t. zw.
opozycji robotniczej, a także wśród
anarchistów.

Zgromadzenie ligi narodów.

Ważne narady.

GENEWA, 13 września. — bę-
dzie pokoju, poki liga nie zaj-
mie się odszkodowaniami Niemiec.
Robert Cecil postawił na zje-
ździe zgromadzenia ligi naro-
dów wniosek zwołania przez ligę kon-
ferencji dla rozciągnięcia ograni-
czenia zbrojeń morskich na wszyst-
kie państwa, i oświadczył, że nie

W czwartek sprawa litewska
wchodzi na plenum. Wnioski ko-
misji pięciu są naogół dla Polski
pomyślne. Delegację polską we-

zwano do udziału w posiedzeniu
komisji dla spraw austrii. Wydele-
gowany min. Pluciński zażądał od-
roczenia deklaracji polskiej o je-
den dzień; komisja uwzględniła to
żądanie.

Podróż Lloyd George'a do Genewy.

PARYŻ, 12 września. — Wia-
domość, iż Lloyd George udaje
się do Genewy jest żywo omawia-
na w kołach dyplomatycznych.

Z jednej strony twierdzą, iż
przyczyną podróży Lloyd
George'a są wypadki we-
wnętrzne, gdyż wyborcy nie są
zadowoleni z tego, iż Lloyd George
zbyt lekko traktuje ligę narodów.

Z drugiej strony jednak oświad-
czają, iż podróż Lloyd George'a
ma bardzo wielkie znaczenie, gdyż
jedzie on do Genewy, aby tam
podjąć wszystkie te sprawy,
które po ostatniej konfe-
rencji londyńskiej nie zo-
stały rozstrzygnięte i ażeby

Poincaré'go zmusić do podjęcia
rozstrzygającej bitwy na zielonym
stole. Lloyd George'owi nie
udało się ściągnąć Poinca-
ré'go do Genewy. Nie udało mu
się też porozumieć się z nim w
Londynie. Z tego powodu wybrał
on ligę narodów, jako pole osta-
tecznej walki.

Rozmowa Lloyd George'a w
czasie przejazdu przez Paryż bę-
dzie tedy miała ogromne znacze-
nie. Jeśliby się Poincaré zdecy-
dował przyłączyć do podróży
Lloyd George'a do Genewy, gdzie
już udał się także włoski minister
spraw zagranicznych, wówczas
obradę ligi narodów byłoby

bardzo zajmujące. Wówczas
zostałyby tam ostatecznie uregulo-
wane najważniejsze kwestje od-
szkodowań i długów międzyso-
juszniczych.

PARYŻ, 13 września. (Pat). Ha-
vas. Agencja Havasa dowiaduje
się, że niema obecnie mowy
o wyjeździe Poincaré'go do
Genewy w dniu 21 b. m.,
t. j. wtedy, kiedy Lloyd Ge-
orge będzie obecny na zgro-
madzeniu ligi narodów.

Nie zostały dotąd również wy-
dane żadne zarządzenia w prze-
widzianiu ewentualnej wymiany
zdań, jakaby mogła nastąpić w
czasie przejazdu Lloyd George'a
przez Paryż.

Walka o odszkodowania niemieckie.

Ządania Belgji.

BRUKSELA, 13 września. (Pat).
Prezydent ministrów Theunis w
porozumieniu ze swoimi kolegami
gabinetowymi postanowił zażądać
od Niemiec dokonania wpłat sum,
przypadających na dzień 15 sier-
pnia i 15 września w bonach skar-
bowych, które mają być zabezpie-
czone rezerwą złota, złożonego w
banku, wskazanym przez rząd bel-
gijski. Dziś przed południem mi-
nister spraw zagranicznych notyfi-
kował niemieckiemu charge d'affai-
res Landsbergowi rezolucję rządu
belgijskiego.

BORDEAUX, 13 września. (Pat).
Wśród ministrów, znajdujących się
w Brukseli, panuje jednomyślnie
zdanie, co do tego, iż należy apro-
bować decyzję Theunisa w sprawie
zerwania rokowań z Berlinem.

Opinia prasy niemieckiej.

BERLIN, 13 września. (Pat). —
Prasa niemiecka odrzuca jedno-
myślnie ządania Belgji w sprawie
dokonania wpłat niemieckich bo-
nami skarbowymi, gwarantowane-
mi złotem, które byłoby złożone
w jednym z banków wskazanych
przez rząd belgijski.

„Berliner Tageblatt“ pisze:
Rząd rzeszy nie jest w możno-
ści dostarczyć żądanego złota, po-
niważ bank rzeszy niedawno temu
na życzenie ententy zamieniony
został na przedsiębiorstwo autono-
miczne, skutkiem czego rząd rzeszy
nie może mieszać się w sprawy
banku.

„Vorwärts“ podkreśla, że droga,
na której znajduje się rząd belgijski,
jest niebezpieczna.

„Gefmanja“ pisze, że nietylko
strona niemiecka, ale i osoby mia-
rodajne zagranicą uznały, że roz-
strzygnięcia takiegoż rząd niemiecki
przyjąć nie może.

Po klęsce greków.

Warunki Turcji.

SOFJA, 13 września. (Pat). —
Były prezydent senatu Achmed-Ri-
za w wywiadzie, udzielonym przed-
stawicielowi prasy, oświadczył, że
zwycięstwo tureckie było przewi-
diane przez rząd nacjonalistyczny
już w chwili, w której stawiał wa-
runki pokojowe. Podstawą tych
warunków jest zasada narodowości-
wa, proklamowana przez państwa
sprzymierzone, której to zasadzie
Turcja poddała się, zrzekając się
Arabji, Mezopotamji i Syrii. Co
do mniejszości chrześcijańskiej, ży-
jącej w Turcji, nie będziemy się
sprzeciwiali klauzulom traktatu po-
kojowego, dotyczących ich och-
rony, nie będziemy również czy-
nili trudności przy stosowaniu za-
sady neutralności cieśnin, jednak-
że ze względu na narodową mi-
łość własną będziemy się domagali,
ażeby międzysojusznicza komisja
kontroli odbywała swe posiedzenia
w Gallipoli, a nie w Konstantyno-
polu w razie, gdyby Turcja w tych
posiedzeniach brała udział. Bę-
dziemy się domagali zapewnienia
bezpieczeństwa stolicy i w tym
celu musimy posiadać Adrianopol

oraz Marycę jako granicę. Bez-
pieczeństwo Konstantynopola, zda-
niem Achmeda, będzie dostatecz-
nie zagwarantowane, jeżeli usunie
się ponownie Greków na zachód
od Maurycy, t. zn. jeżeli zachod-
nia Turcja będzie państwem cie-
szącym się zupełną autonomją i
stanie się rodzajem zapory prze-
ciwko atakom na stolicę. Wiemy,
oświadczył Achmed, że istnieje
projekt stworzenia z dwóch części
Grecji państwa autonomicznego.
Zależy nam jednak na tem, aby-
my posiadali Adrianopol. Zaś co
do terenów położonych nad Mary-
cą moglibyśmy poczynić koncesje,
gdyby teza włoska przyjęła formę
konkretną i jeżeli będziemy mieli
dostateczne gwarancje bezpieczeń-
stwa stolicy.

Obawy Anglii.

PARYŻ, 13 września. (Pat). —
Rząd angielski złożył w Paryżu
notę, w której oświadcza, że liczy
na współudział sojuszników w spra-
wie zarządzania ochrony Konstan-
tynopola i półwyspu Gallipoli. —
Nie przesadzając decyzji, jaką po-

we czwartek, należy stwierdzić, że
Francja w dalszym ciągu, tak, jak
Anglia, jest wierna zasadzie wol-
ności cieśnin.

EILWESE, 13 września. (Pat). —
Z Londynu donoszą, że rząd an-
ielski wystąpił w tym tygodniu do
Mezopotamji oddział lotników, zło-
żony z 100 osób.

Zabiegi koalicji.

RZYM, 13 września. (Pat). —
Stefani. — Rząd francuski zgodził
się w zasadzie na notę włoską,
zawierającą propozycję o dbycia
przed konferencją wenecką konfe-
rencji wstępnej. Rząd angielski w
odpowiedzi swojej oświadczył, że
podziela życzenia doprowadzenia
do rychłego wstrzymania kroków
wojennych między Grecją a Turcją
i zawarcia trwałego pokoju na
wschodzie. Rząd angielski sądzi
jednak, że wobec wielkiego wzbu-
rzenia Turków, jest rzeczą wskaza-
ną czekać na rozwój wypadków w
Azji Mniejszej, oraz na ustalenie
się i powzięcie decyzji co do zwo-
łania projektowanej konferencji.

Sprawa waluty gdańskiej.

Projekt ligi narodów.

GDANSK, 13 września. (A. W.)
Przybył tu z Genewy senator
Volkman i udzielił przedsta-
wicielowi prasy wyjaśnień w sprawie
uchwały ligi narodów co do waluty
gdańskiej. Senator Volkman za-
komunikował, że komisja finan-
sowa ligi narodów odrzu-
ciła projekt komisarza Ha-
ckinga o emisji gdańskich
bonów skarbowych przez bank
rzeszy niemieckiej.

Komisja odrzuciła także projekt
wprowadzenia własnej waluty
gdańskiej, a także projekt wpro-
wadzenia w Gdańsku marki pol-
skiej.

Za jedyny, nadający się do
dyskusji projekt, komisja uzna-
ła oparcie się Gdańska o
wysokowartościową walutę
zagraniczną.

GDANSK, 13 września. (Pat)
„Danziger Nachrichten“ zamieszcza
wywiad swego współpracownika z
senatorem Volkmanem, który po-
wrócił z Genewy na temat roko-
wań, jakie toczyły się w lidze na-
rodów w sprawie finansowego po-
łożenia Gdańska, a zwłaszcza w
sprawie nowej waluty w Gdańsku.
Senator Volkman starał się
wykazać, że rozwiązanie trudności
finansowych Gdańska projektowane
przez ligę narodów, a przedew-
szystkiem wprowadzenie waluty o
wysokim kursie, nie będzie dla
Gdańska żadną pomocą, lecz prze-
ciwnie, wyrządzić mu może wielkie
szkody. Senator Volkman zazna-
czył, że senat gdański wypowie-
dział się swego czasu za zatrzy-
mianiem w Gdańsku waluty nie-
mieckiej, jako najmniejszem złem.
Dotychczas niema powodu do
zmiany tego zapatrywania. Zda-
niem senatora, należy zatrzymać
walutę niemiecką, a liga narodów
powinna przyjść z pomocą Gdań-
skowi w inny sposób.

Zatopienie niemieckich łodzi podwodnych.

LONDYN, 13 września. (Pat). —
Reuter donosi z Waszyngtonu, że
w wykonaniu postanowień traktatu
pokojowego, według którego wy-
dane przez Niemcy łodzie pod-
wodne, mają być zatopione. Flota
amerykańska w pobliżu wybrzeża
Wirkingi zatopila niemiecką łódź
podwodną U. III.

Gen. Sikorski w Paryżu.

PARYŻ, 13-go września. (Pat).
Minister wojny przyjął dziś na
audjencji gen. Sikorskiego.

Odbudowa zniszczonych terenów.

PARYŻ, 12 września. (Pat). —
Komitet wykonawczy dla obsza-
rów zniszczonych przyjął do wia-
domości oświadczenie swego se-
kretarza Dous Doucedane w spra-
wie propozycji niemieckich zwią-
zków robotniczych co do dostaw
materiałów budowlanych. Komitet
uchwalił wezwać robotników do
wysłania delegacji, uposażonej w
odpowiednie pełnomocnictwa, ce-
lem nawiązania rokowań w powyż-
szej sprawie.

Zdobycz turecka.

BERLIN, 12 września. (Russpress).
Z Angory komunikują, że do dnia 4-go
września armja turecka zdobyła na
grekach: 910 dział, 1200 samochodów
ciężarowych i 200 lekkich, 5 tys. kara-
binów maszynowych, 40 tys. karabinów
i 450 wagonów amunicji. Liczba jeń-
ców wynosiła 20 tys. ludzi.

Walka o uzdrowienie Europy.

Cztery lata minęły od rozgromienia armji państw centralnych i podpisania aktu zawieszenia broni. Cztery lata walczy świat cały o przywrócenie normalnych stosunków. Daremnie! Morze krwi podmyło fundamenty gospodarczego ustroju Europy i cały gmach wykazuje głębokie rysy, grożące w każdej chwili obróceniem w gruzy rusztowania europejskiego. Najcięższe głowy ze wszystkich krajów radzą nad środkami naprawy. Osia zainteresowania są Niemcy. Z jednej strony Francja nie chce i nie może się wyrzec odszkodowań, potrzebnych do odbudowy zniszczonych terenów. Z drugiej zwyciężone Niemcy nie chcą i twierdzą, że nie mogą tych odszkodowań zapłacić, dowodząc, że stoją nad przepaścią i dalsze wypłaty musiałyby doprowadzić do zupełnej ruiny.

Aby jednak znaleźć jakiś punkt wyjścia, odbywają się wciąż narady i konferencje. Punkt ciężkości spoczywa w komisji reparacyjnej, która ustanawia wciąż nowe wytyczne dla uregulowania sprawy moratorium i odszkodowań niemieckich. Spiritus movens tej komisji jest delegat angielski sir John Bradbury.

Po wielu podróżach z Londynu do Paryża i po wielu wstępnych obradach udało mu się doprowadzić do przyznania nowych ulg Niemcom i wszczęcia z nimi pertraktacji na nowej podstawie.

Ostatnio odbyły się takie pertraktacje w Berlinie między delegatami Belgji i przedstawicielami



John Bradbury.

ządu niemieckiego. Niestety, zostały one przerwane, nie doprowadziwszy do porozumienia. Poniższa fotografia przedstawia obydwojch delegatów belgijskich, którzy w dniu wczorajszym opuścili Berlin, by zdać swemu rządowi w Brukseli relację ze swych bezowocnych zabiegów. W toku pertraktacji obydwojch przedstawiciele okazali się bardzo zdolnymi i doświadczeniymi mediatorami, a prztem pierwszorzędni rzeczoznawcy w dziedzinie gospodarczej i finansowo-politycznej. Szczególnie Bemelmans dowiódł, że słusznie cieszy się opinia mistrza w oparciu wywaniu przeszkód i trudności



Delacroix.



Bemelmans.

Delegaci belgijscy w Berlinie.

Zdolności delegatów niewiele jednak pomogły. Niemcy żądały dwuletniego terminu moratorium, na co się oczywiście ani Francja, ani Belgja zgodzić nie mogły. A prztem niemieckie banki i przemysłowcy nie chcieli udzielić potrzebnych gwarancji, które stanowiły podstawę rokowań.



Sir Edwards.

Przewodniczący zgromadzenia ligi narodów.

Wobec przerwania tych pertraktacji cały świat zwraca się obecnie na zgromadzenie ligi narodów. Słamał wszyscy oczekują słowa, które znikającej Europie przynieść ma ulgę. Tymczasem

liga narodów niebardzo zdaje się przejmować doniosłą rolę, jaką jej bieg historii w ostatnich czasach wyznaczył. Najpierw zajmowano się niezbyt długo wyborem przewodniczącego. Nareszcie doszło do porozumienia. Wybór padł na sir Edwardsa, postać chilijskiego w Londynie.

Wybrany prezydent w dłuższym przemówieniu wzruszającym głosem podziękował za wybór, podkreślając, zupełnie niepotrzebnie, że uważa to za chęć oddania hołdu łacińskiej Ameryce. Następnie rozpoczęło wybieranie komisji, podkomisji, komitetów, delegacji i t. d., poczem rozpoczęły się jałowe dyskusje na odwieczne nieziszczalne tematy, jak rozbrojenie powszechne, braterstwo świata, zapewnienie spokoju wszystkim razem i każdemu z osobna, jak gdyby doświadczenie wieków nie uczyło, że takie idee są bańkami mydłanymi, przyskakającymi za łada podmuchem fali militarystycznej. Dotychczasowe dyskusje w zgromadzeniu ligi narodów nie upoważniają, niestety, do optymizmu. Zamiast rzeczowej dyskusji i gry w otwarte karty pełno tam na każdym kroku obłudy, wzajemnej gry politycznej i chęci wzbogacenia się kosztem pozostałych „braci”. Z takiej dyskusji nie wyłoni się napewno wyzwolenie zmęczonego krwawą gehenną świata!

(g)

Obrazki z Rosji.

Dzieci, wydarte śmierci głodowej.

Jeden z naocznych świadków tych strasznych chwil podaje kilka obrazków, z przytułku moskiewskiego, do którego zwożone są dzieci ze wszystkich głodujących gubernji.

Znajdujemy tam wzruszające opisy tych wszystkich maleńkich

męczenników i całe stronic, poświęcone ofiarnej pracy tych wszystkich, którzy podjęli się misji ratowania dzieci.

Bella.

Jest to czteroletnia dziewczynka, która siedzi spokojnie na swym

maleńkim łóżeczku, ofiarowanym przez moskiewskie robotnice. Urządzenie, pościel i nowiutkim różowym perkalom pokryte kołderki, — wszystko to są dary robotnic. Rząd sowieński nie zwykł się takimi drobiazgami interesować. „Umierać, to umierać”, mówi rosyjskie przysłowie, a sowieci nie wglądają w gatunek śmierci swych poddanych.

Bella posiada więc piękne łóżeczko z kilku zupełnie porządnymi desek, czystą pościel i piękną sukienkę w kratki. Te akcesoria, jakkolwiek naturalnie mogłyby się one wydawać, świadczą o niezwykłej ofiarności i poświęceniu ofiarodawców. Albowiem zdobycie w Moskwie mydła i gorącej wody jest rzeczą bardzo trudną, oczywiście dla przeciętnego biedaka, jakim jest każdy, żyjący z pracy swych rąk, człowiek w Rosji sowieckiej.

Łóżeczko Belli umieszczone jest w kąciu i na stoliku (jedna bardzo porządna deska) leżą skarby doczesne dziecka: dwa sznurki szklanych koralików.

Te wszystkie wspaniałości nie czynią na dziecku najmniejszego wrażenia.

Od tygodnia, t. j. od czasu, gdy zostało przywiezione do przytułku, nie przemówiło jeszcze ani słowa.

Niewiadomo kim ono jest, ani skąd pochodzi.

Wynędniało to ciało znalezione w jednym z głodujących okręgów i od tej chwili dziecko otoczone jest czułą opieką. Otrzymuje mleko i chleb, ale niema sposobu wydobycia choć jednego dzwiku z tej męczącej piersi.

Dziecko nie uśmiecha się, ani płacze. Duszyčka jego zamarta i daremnie opiekunki uśmiechają się i śpiwają, bawią się i tulą je; dziecko pozostaje nieme i obojętne.

Czarne oczy Belli wyrażają głęboką nieufność i niechęć do życia. Męczarnie krótkiego żywota wystarczyły, by zabić w niej wszelką nadzieję.

Bella nie pozwoli się zwieść pozornym i przelotnym uśmiechem życia; zna ona jego najstraszniejsze strony i pamięć o nich nigdy w niej nie zgaśnie. Opiekunki uwielbiają grzeczną i spokojną Belle.

Siedzi ona na swym łóżeczku jak żywy wyrzut, drobna jej postać jest żywą skargą i oskarżeniem świata, który ją otacza. Tworzyčka jej mówi wyraźnie:

„Jak długo jeszcze teoria będzie zabijała żywe siły ludu?”

Czuwasz.

Trudno jest nie pamiętać, tego obcego człowieka.

Przybył on do Moskwy z partją dzieci swego plemienia i w ciągu sześciu tygodni był z nimi zamknięty w towarowym wagonie.

Gdzie znajduje się obecnie jego rów? Czy zginął już pośród surowej tundry, czy czeka pomocy, czy też wyrzodził się w zgraję bandytów i morderców?

Młodzieniec, który przybył z dziećmi, mówi po rosyjsku i odnosi się do swych rosyjskich kolegów po dżentelmeńsku. Nie jest to dziki człowiek, ale kulturalny człowiek społeczeństwa.

Czuwasz unika towarzystwa i „społeczeństwa” w Moskwie; jego jedynym i ulubionym towarzyszem są dzieciaki, które wyrwał z piekła głodu i przewiózł do Moskwy.

Podczas długotrwałej podróży był on niańką tych czterdziestu maleństw. W wagonie ustawił przenośny piecyk, „rekwirował” drzewo i gorącą wodę na stacjach i gotował także zapewne „rekwirowaną” kaszę.

Gdy udało mu się zdobyć trochę mleka — triumfował.

Kolysał najmniejsze, uspakajał starsze i opowiadał z niezmordowaną energią piękne bajki o wielkim mieście i o wszystkich wspaniałościach, które tam czekają znikających podróżą.

Szeroka, pokorna jego twarz jest prawie brązowego koloru, a z wąskich oczu bije inteligencja. Jego niewyczerpany humor utrzymuje w karchach niejedną płacz i niejedną tęsknotę.

W przytułku urządził chór śpiewacki i zbiedzone twarze dzieci-

Nasza sytuacja finansowa.

Wywiad z wiceministrem skarbu.

Podczas pobytu wiceministra skarbu p. Mikuleckiego we Lwowie uzyskał przedstawiciel biura prasowego „Targów wschodnich” wywiad w którym p. wiceminister nasze położenie finansowe i horoskopy na przyszłość.

Na wstępie mówił minister o znaczeniu rozwoju targów wschodnich.

Co do ogólnych spraw finansowych Państwa — ciągnął dalej p. Mikulecki — to o całokształcie ich p. minister Jastrzębski będzie miał sposobność wyczerpującego wypowiedzenia się na jesiennej sesji sejmu. To zatem, co tu nadmienię, może się odnosić wyłącznie do mego ścisłego resortu t. j. do spraw monopolowych i fiskalnych, a pozatem są to moje osobiste, nieoficjalne poglądy.

Jak wiadomo głównym zadaniem każdego ministerstwa skarbu, jest równowaga budżetowa.

Państwu polskiemu brak jej dotąd co jednak nie powinno wpływać tak deprymująco na opinię, jak się to dzieje dotąd. Równowagi tej nie posiadają często kraje o niezachwianej od wieków państwowości, a coż mówić o państwie polskiem, które jest bądź co bądź dopiero w stadium budowy.

Wielkie znaczenie dla budżetu Państwa ma ustawa monopolowa,

która — jak wiadomo — została w czerwcu uchwaloną, a która unifikuje przepisy w całym Państwie.

Przepisy te wchodziły w życie nie odrazu, lecz etapami dlatego, gdyż nagły przewrót w tej gałęzi administracji mógłby spowodować niepotrzebne szkodziwe zamieszanie. Pierwsze rozporządzenie wykonawcze obowiązuje do końca października, a w ciągu paru następnych miesięcy

zostanie dokonana zupełna unifikacja przepisów prawnych w całej Polsce.

Co do poszczególnych gałęzi, to na pierwszym miejscu wymienię monopol tytoniowy.

Przed paru dniami została uruchomiona fabryka tytoniu w Łodzi, a niebawem odżyją wielkie fabryki w Winnikach, Zabłotowie i Monasterzyskach. Krakowska fabryka tytoniu pracuje bardzo intensywnie przenosząc swoją produkcję produkcję przedwojenną.

Co do spirytusu, to można się spodziewać, że

suma, preliniowana stąd na rok 1922, w wysokości 31 miliardów marek polskich, zostanie uzyskana z nadwyżką.

Ministerstwo skarbu przystąpiło też świeżo do rozdziału wielkich zapasów cukru z czasów monopolu cukrowego, którego

zapasy wynoszą około 1000 wagonów.

Cukier ten mają otrzymać wyłącznie kooperatywy i związki komunalne, co powinno się przyczynić do zmniejszenia drożyzny tego artykułu.

Sprawa podatku przedstawia się w ten sposób, że ministerstwo skarbu przed rozejściem się sejmu uzyskało prawo regulacji podatków pośrednich, którego ustawa obowiązuje do końca r. b.

Tak więc niema potrzeby stwarzania osobnych projektów.

Również nie należy spodziewać się żadnych zmian co do podatków pośrednich,

gdyż podatki te znajdują się na granicy obciążenia przedwojennego.

Kwestję budżetową — mówił dalej p. wiceminister Mikulecki — mogę poruszyć tylko, jak się zastrzegłem, nie oficjalnie. Składa się ona — jak wiadomo — z dwóch działów: dochodów i rozchodów, które to pozycje należy jaknajbardziej uzgodnić.

Jedną z najcięższych pozycji rozchodowych są płace funkcjonariuszów, dochodzące obecnie do czterdziestu miliardów marek miesięcznie.

Dlatego rząd w budżecie na rok 1923, postanowił

przystąpić do redukcji urzędników państwowych.

Drugą pozycję bardzo wydatną stanowi deficyt kolejowy, który z powodu obecnych podwyżek prawdopodobnie w tym roku się zmniejszy. Ostatnia wreszcie silna rubryka wydatkowana to są inwestycje. Musimy się liczyć z tem, że są one konieczne, jednakże z czynieniem ich trzeba być ostrożnym. Nie da się ich pomyśleć inaczej jak tylko w rozłożeniu na długie szeregi lat.

W walce z deficytem na pierwszym miejscu stoi system oszczędnościowy, który należy stosować podobnie jak dotąd: energicznie, lecz rozumnie. Drugim źródłem dochodu jest administracja podatków, przez uproszczenie której i należyty a szybki ich wymiar, można uzyskać znaczną pozycję.

Co p. wiceminister sądzi o obecnym nowym spadku marki polskiej.

— Dzisiejszy spadek marki jest niczem nieuzasadniony.

Zarówno przemysł nasz rozkwitający bardzo pięknie jak i ogólna produkcja, której poszczególne gałęzie uzyskały już a na nawet przekroczyły wartość przedwojenną, zupełnie nie tłumaczy tej dewaluacji. Tak samo rolnictwo nasze rozwija się normalnie a dwa ostatnie lata przyniosły zbiory więcej niż dobre. W końcu wzrost inwentarza żywego eksploatacja naturalnych bogactw jak sól, nafta, węgiel itd. — wszystko to stoi w wyraźnej sprzeczności do spadku waluty.

Co p. minister sądzi o możliwościach relacji naszej marki?

— Zmiany waluty, jak i założenia banku biletowego, nie należy się spodziewać przed uzyskaniem stabilizacji marki polskiej. Nastąpić to zaś może wienczas,

gdy uda się rządowi wystrzymać wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby nad czem się obecnie energicznie pracuje.

Jak pan zatem widzi — kończy nasz interlokutor — pesymizm co do finansów naszych na przyszłość nie jest uzasadniony, jeżeli przetrwalimy kryzys polityczny, to bezwzględnie przetrwamy i gospodarcze.

Główne źródło obecnych jeszcze naszych niepowodzeń i dewaluacji tkwi bezwzględnie w nieufności zagranicy do naszych stosunków gospodarczych. W miarę polepszenia się tych stosunków, zaufanie to wzrośnie, do czego przyczyni się w olbrzymim stopniu sława, jakiej Polsce pod względem ekonomicznym przysparzają głośnie już dziś w całym świecie „Targi Wschodnie”.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Ele.

FELIETON.

Nocturno.

—o—

Dzisiaj to uczynił Dłuzei nie jest w stanie wytrzymać. Znowu ma poza sobą jedną z tych męczących nocy, spędzonych na czuwaniu i płaczu, nocy, których w ostatnim czasie, ach, tyle już przeżył. Teraz jednak powzięła już ostateczne postanowienie.

Musi się z nim rozstać — definitywnie i na zawsze! — Z nim, — z którym zrosła się całą swą istotą, który był zupełnie jej — i żył jej życiem. Ale to musi się stać! Trzeba zerwać raz nareszcie z wszelkim wahaniem, z tym kobiecym łamaniem się i chwiejnością! Musi zebrać wszystkie siły i uciec go wpróż nim on doprowadzi do katastrofy.

Jak to się stało? Zmęczeniem tchną jej zapłakane oczy i spoglądają na brzask wstającego poranka. Z początku spostrzegła niewyraźną i nleżnącą jego zmianę. Przypuszczała, że jest to stan przejściowy. Oszczędzała jego nagłą wrażliwość i otoczyła go zwojownym ciepłem. Ale w końcu nie mogła już dłużej przed sobą ukrywać, że dąży on do rozstania się z nią.

Innych mogło jeszcze w błąd wprowadzić jego pozornie spokojne oblicze — ona się na nim poznała, jak pustym był we wnętrzu, jak marną stała się jego istota, na trwałości której tyle budował. Jej łzy nie wstrząsały go. Widziała, że nie zdola go utrzymać, że musi się z nim rozstać, aczkolwiek strasznie było dla niej to postanowienie. Rana, jaką pozostawi rozłąka, długo jeszcze krwawić będzie — ale jeśli już tak być musi, niechaj się dzieje wola Boga.

Gdy usmiechnięte słońce ukazało się na horyzoncie, otarła łez pełne oczy, aby nikt domysleć się nie mógł, co się dzieło w jej sercu. I z bijącym sercem, zebrawszy resztkę sił, poszła, aby go kazać wyrwać...

Dziurawy trzonowy ząb.

Kot.

Ze sportu.

—o—

Mistrzostwa szwedzkie w Sztokholmie.

Ubiegłej niedzieli odbyły się w stadionie sztokholmskim zawody lekkoatletyczne, które przyniosły znakomite rezultaty.

100 m. 1) N. Engdahl 11 sekund.
2) Sandström 11'1 sekund.

200 m. 1) N. Engdahl 21'8 sek. (rekord szwedzki, 2) Sandström 22'2.
400 m. 1) N. Engdahl 49'7 sek.,
2) Byelehn 51'2.

800 m. 1) Hulthén 2:01, Kjöling 2:02.
1500 m. 1) E. Wide 4:05'5, 2) Kjöling 4:08'2.

5000 m. 1) Backmann 15:09'5, 2) Thuresson 15:56'4.

10000 m. 1) Backmann 32:27'5, 2) Mattson 32:46'9.

110 m. z płotkami: 1) Christiernson 15'8 sek., 2) Lindström 16'2 sek.

Sztafeta 4 x 100 m.: 1) drużyna Malmö A. 45'9 sek., 2) Hellas 44 sek.

Sztafeta 4 x 400 m.: 1) Hellas 3:25'2, 2) Malmö A. 3:29'9.

Skok w dal: 1) Abrahamsson 7'02 m., 2) Nilsson 6'78 m.

Trójskok: 1) Jansson 14'45 m., 2) Almqvist 14'25 m.

Skok w wyż: 1) Jagenburg 1'85 m., 2) Nilsson 1'80 m.

Skok o tyczce: 1) Rydberg 3'80 m., 2) Mattson 3'70 m.

Pchnięcie kulą: 1) Jansson 14'20 m. Rzut dyskiem: 1) Zallhagen 42'51 m.

Rzut oszczepem: 1) Blom 118'12 m.

Pogromy na Ukrainie.

KISZYNIOW, 12 września. (Russkaja) Uchodźcy z Ukrainy komunistycznej nowej fali pogromów, która ogarnęła szereg miast i wsi ukraińskich. Organizują szajki, liczące 100 i więcej ludzi i w nocy opanowują miasteczka, zabijając pojedynczych milicjantów, poczem grabią całą ludność, a zapędzają żydów.

CO DZIEŃ NIESIE?

WRZESIEŃ

13

RODZA

Dziś: Eugenij.
Jutro: Podwyż. Krz.
Wschód słońca o g. 5:03.
Zachód słońca o g. 5:55.
Wschód księżyca o g. 9:34 w.
Zachód księżyca o g. 12:07 r.
Bliskość dnia g. 12:47.
Ubyte dnia g. 3:52.

Kursy językowe dla oficerów rezerwy.

Zarząd związku oficerów rezerwy woj. łódzkiego przystępuje do zorganizowania kursów języków obcych: (niemiecki, francuski, angielski, również polski) i w tym celu prosi swoich członków o ewentualne nadesłanie do sekretariatu związku następującego zgłoszenia:

1) imię, nazwisko i adres; 2) który z języków zamierza studiować i w jakim stopniu już nim włada; 3) w których godzinach mógłby uczęszczać na lekcje; 4) jaką sumę jest w stanie opłacać za godzinę nauki.

Nowy cennik papierosów.

W nr. 71 „Dziennika ustaw” ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu o zmianie cennika detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych oraz o ściągnięciu dodatkowej opłaty monopolowej od zapasów tychże wyrobów.

Na mocy tego rozporządzenia, ustanawia się następujący cennik detalicznej sprzedaży papierosów wyprodukowanych w rządowych fabrykach tytoniu:

I. Papierosy.

Sfinks	mk.	40	za 1 szt.
Dames	35	„	„
Kedyw (i Kalif)	35	„	„
Egipskie	30	„	„
Klub	23	„	„
Sejmowe	22	„	„
Prezydent	18	„	„
Damskie	18	„	„
Pogoń	20	„	„
Sport	20	„	„
Warszawskie	20	„	„
Syrena	12	„	„
Wisła	12	„	„
Wanda	10	„	„

Począwszy od 1 września 1922 roku ustanawia się następujący cennik detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych, wyprodukowanych w prywatnych fabrykach tytoniu:

Gatunek średni A	mk.	12.—1 szt.
przedni B	15.—	„
przedni A	17.50	„
najprz. B	20.—	„
najprz. A	25.—	„
luksusowe B	30.—	„
luksusowe A	35.—	„

Zjazd P. O. W.

Sekretariat komitetu organizacyjnego zjazdu byłej P. O. W. prosi wszystkich członków b. P. O. W. o zgłoszenie się do biura sekretariatu po karty uczestnictwa na zjazd. Biuro sekretariatu mieści się w kooperatywie „Kaniów” Łódź, Zachodnia 59 i urzęduje codziennie od 4—6 pp.

Obrazy zjazdu odbywać się będą w Łodzi w dniu 17 września b. r. w sali rady miejskiej przy ul. Pomorskiej 16.

Wykaz chorób zakaźnych w Łodzi od dnia 5.IX. do 9.IX. 1922 r.

Rodzaj choroby	chorych	zgonów	W tej liczbie zachorow.
	chł.	meż.	kob.
Tyfus plamisty	—	—	—
Tyfus brzuszny	32	18	14
Czerwonka	11	2	5
Płonica	8	1	7
Blonica	1	—	1
Odra	—	—	—
Zap. opon. mózgu	1	1	—
Róża	—	—	—
Jaglica	51	—	36
Zimnica	—	—	—
Gruźlica	—	16	—
Krzusiec	9	1	5

Kalendarz wyborczy.

—o—

Wobec omyłek w Kalendarzu wyborczym podano w nr. „Dziennika ustaw” z dn. 7 września r. b. obowiązujące brzmienie tego kalendarza, z którego wyjmujemy poniżej terminy dotąd aktualne:

14 września. Komisja obwodowa przesyła 1 egzemplarz spisu wyborców okręgowej komisji wyborczej.

15 września. Obwodowa komisja wyborcza wyklada spisy wyborców do publicznego przeglądu (art. 35).

26 września. Zgłaszanie państwowych list kandydatów (art. 58 ust. 1).

28 września. Ostatni dzień wyłożenia spisu wyborców do przeglądu.

29 września. Ostateczny termin wnoszenia reklamacji do obwodowej komisji wyborczej przeciwko pominięciu w spisie lub wpisaniu kogokolwiek nieuprawnionego (art. 35 ust. 4).

4 października. Kandydaci z list państwowych składają na ręce przewodniczącego komisji wyborczej oświadczenia o zgodzie na ubieganie się o mandat (art. 59 ust. 1).

5 października. Ostateczny termin zgłaszania sprzeciwów przeciwko reklamacji o wykreślenie ze spisu (art. 37).

6 października. Zgłaszanie okręgowych list kandydatów (art. 44).

9 października. Obwodowa komisja wyborcza przesyła okręgowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze spisu wyborców (art. 39 ust. 2).

13 października. Komisja obwodowa przyjmuje napływające sprzeciw przeciwko wykreśleniu i przesyła je dodatkowo okręgowej komisji wyborczej (art. 39 ust. 3).

14 października. Pełnomocnicy okręgowej listy kandydatów składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o przyłączeniu listy okręgowej do listy państwowej (art. 57 ust. 1 i 2).

19 października. Okręgowe komisje wyborcze przesyłają obwodowym komisjom wyborczym 2 egzemplarze ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców, jednocześnie 3-cie egzemplarze przesyłają właściwym naczelnikom gmin (art. 40).

23 października. Przewodniczący obwodowej komisji wyborczej wyklada ustalony ostatecznie spis wyborców do publicznego przeglądu (art. 43 ust. 1).

27 października. Ostatni dzień powtórnego wyłożenia spisu wyborców (art. 43 ust. 1).

5 listopada. Głosowanie do sejmiku.

12 listopada. Głosowanie do senatu.

8 listopada. Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do sejmiku (art. 87).

15 listopada. Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do senatu (art. 87).

Lista nr. 2.

Wczoraj posłowie Niedziałkowski i Pużak złożyli u generalnego komisarza wyborczego państwową listę kandydatów polskiej partii socjalistycznej do sejmiku. Lista P.P.S. otrzymała kolejny numer: 2-gi. Powyższy zatem numer: 2 będzie numerem wszystkich list okręgowych P. P. S. do sejmiku. Pełnomocnikami państwowej listy P.P. S. są posłowie Pużak i Ziemięcki, jako zastępcy.

Z kroniki wyborczej.

W okręgu brzeskim utworzyło się „Zjednoczenie Polesia” o wyraźnej tendencji i fizonomji partyjnej. Zjednoczenie to prowadziło przez pewien czas pertraktacje o wspólną akcję wyborczą z polskim związkiem kresowym. Do porozumienia jednak nie doszło. Wówczas jeden z przywódców Zjednoczenia oświadczył instruktorom polskiego związku kresowego w Kobryniu, że porozumienie nastąpiło, i że z upoważnienia tego

Z całej Polski.

Ruch na targach wschodnich. — O wywóz węgla ze Śląska. — Głód węglowy w Krakowie. — Nadużycia w państwowych zakładach drzewnych. — Krwawe brylanty.

Na Targi Wschodnie przybyli przedstawiciele banków z Czerniowic i delegacja ingostowiańskich przemysłowców, która chce nawiązać stosunki handlowe z naszymi przemysłowcami. Przybyli również gremialnie kupcy rumuńscy. Prócz kupców przybywają w dalszym ciągu wycieczki szkolne, ostatnio z Janowa Lubelskiego, z Równego i z Bilgoraja. Przybył również kierownik ministerstwa poczt i telegrafów p. Moszczyński. Wraz z żoną przybył konsul szwedzki z Antwerpii p. Harald Petri. Przybyli również przedstawiciele fabryki samochodów ze Stuttgartu, którzy w przeciągu 36 godzin zrobili 1800 klm. drogi, przyczem tylko jeden samochód uległ w ciągu podróży lekkiemu wypadkowi. Obróty na targach w ostatnich dniach bardzo silnie się wzmościły i sięgają już dziesiątków miliardów. — Żywe obroty w branży papierowej. Nabyto wiele batików. Liczne firmy są już bardzo zadowolone z dotychczasowych transakcji. Jedną z fabryk wielkopolskich, która miała wypowiedzieć pracę kilkuset robotnikom, z powodu braku zamówień, po dokonaniu na targach poważnych transakcji, ma zapewnić produkcję na pół, a nawet może na cały rok. W zarządzie i dyrekcji targów panuje wielki optymizm i zadowolenie z powodu przebiegu targów wschodnich. W poniedziałek podejmowano wycieczkę szwajcarską, wśród której znajdowali się dyrektorowie najpoważniejszych banków, delegaci izb przemysłowych, ministerstwa handlu zewnętrznego, związku kooperatyw, urzędu dla targów zagranicznych i t. d. Jest to wycieczka dla studiów ekonomicznych w Polsce, która ma się rozpatrzyć w stosunkach polskich w związku ze sprawą udzielenia Polsce pożyczek inwestycyjnych. Delegaci szwajcarscy bardzo szczegółowo zwięźli targi i są zdziwieni wysokim poziomem przemysłu polskiego. — Przy ważniejszych eksponatach informowali się o cenach możliwości ekspedycji i t. d. Jak oświadcza, w krótkim czasie ma powstać w Bazylei umyślny dział informacyjny dla przemysłu polskiego, który rokuje wielkie szanse wywozu.

W ostatnim czasie nadchodzą z kopalni w Jaworznie tak szczupłe zapasy węgla do Krakowa, że nie pokrywają nawet zapotrzebowania miejskiego. Wczoraj magistrat odniósł się do dyrekcji kopalni w Jaworznie o zwiększenie przydziału węgla na potrzeby miejskie z 60 na 80 wagonów, a miesiące zimowe jeszcze o 30 do 40 wagonów. Węgiel będzie rozprzedawany w składach miejskich dla najuboższej ludności.

W państwowych zakładach drzewnych w Kępnie, powiat tarnobrzeski, aresztowano dyrektora i kilku urzędników w związku z wielkimi nadużyciami, jakie wysłędzono w tej instytucji. Między innymi dyrektor zakładowi Władysław Rausch, sporządzając wykazy robotników na pobór prowiantów z magazynów rządowych, wykazywał 7 tysięcy robotników, podczas gdy liczba pracujących wraz z rodzinami nie przekracza 700 głów. Poza tym bardzo wiele artykułów żywnościowych sprzedawano na pask do Krakowa i Zakopanego. W związku z poprawą, jaka nastąpiła w dziedzinie transportów żywnościowych, podnoszą na Śląsku ogólne życzenie, by się poprawiły także stosunki w wywozie zapasów węgla, nagromadzonych na kolejach i w kopalniach. Przyczyna należy, iż tutejsza dyrekcja kolejowa czyni nadzwyczajne wy-

siłki, by zadaniu temu sprostać. Wina, jeżeli chodzi o transporty polskie, jest po stronie dyrekcji kolejowych w Polsce, które zbyt długo zatrzymują węgielarki u siebie. Poza tym byłoby rzeczą wskazaną, by ministerstwo kolei przy transportach węgla do Polski zorganizowało t. zw. pociągi tranzytowe, któreby z dworca zbiorczego, w Szopienicach szły n. p. wprost do Lwowa, Wilna, Gdańska itd. i po drodze zatrzymywały się tylko dla zmiany parowozów, dla nabrania wody i węgla, nie wystawiały daremnie po różnych małych stacjach dla odstawienia jednego wagonu. Przyczyniłoby się to poważnie do szybszej cyrkulacji wagonów.

We Lwowie ujęto onegdaj wieczorem niejakiemu Szwecowi, który zwrócił na ulicy uwagę organów policyjnych swym podejrzanym wyglądem.

Był on odziany w rosyjską rubaszkę, na pół wojskowo, na pół cywilnie, nie miał przy sobie żadnych dokumentów i niczem nie mógł się wylegitymować. Ponieważ oświadczył, że dokumenty ma w hotelu, przeto udano się razem z nim do hotelu „Abazzia” przy ulicy Rzeźnickiej, gdzie we wskazanym przez niego pokoju zastano jeszcze dwóch towarzyszy rosyjskich. Przeprowadzono u nich rewizję osobistą i znaleziono u jednego w kieszeni trzy kolje brylantowe wielomilionowej wartości.

Jedną z nich przedstawia kształt motylka, druga jest trójkątna, a trzecia w formie czworokątnej. — Każda z nich zawiera wiele mniejszych i większych brylantów. W kieszeni drugiego osobnika znaleziono 4 pierścienie z brylantami, z których jeden jest szczególnie pięknym i zawiera trzy duże brylanty najczystszej wody, wartości kilku milionów.

Na pytania o pochodzenie tych kosztowności nie umieli przytrzymać nadziei żadnej odpowiedzi, zaś Szwec twierdził, że otrzymał je od szwagra celem sprzedaży. Nie umiał jednak podać nazwiska swego własnego szwagra, aby zaś umożliwić policji sprawdzenie swych zapań oświadczył, że szwagier ten mieszka w Rosji, w Dubnie. Nie umiał również wytłumaczyć dlaczego przyjechał brylanty sprzedawać aż do Lwowa i poco przybrał sobie do pomocy przy sprzedaży aż dwóch towarzyszy, z którymi przyjechał z Rosji. Wszystko jednak cokolwiek twierdził zostało z góry odparte dowodem tak stanowczym na okoliczność, że ma się tutaj do czynienia z zawodowymi i nielegalnymi handlarzami jak fakt, że znaleziono przy nich lupy do oglądania i przyrządy do mierzenia szlachetnych kamieni.

Stwierdzonem zostało, że w ostatnich czasach, w krótkich stosunkowo odstępach czasu, przyjeżdżali ci sami handlarze wielokrotnie do Lwowa i zajeżdżali do tego hotelu.

Stwierdzono, że obecnie sprzedali już jeden pierścień z brobnym brylantem za 240,000 marek polskich pewnemu lwowskiemu handlarzowi. — Zdaje się jednak, że zdołali oni sprzedać już i coś więcej, gdyż znaleziono przy nich gotówką 800,000 mk. poln.

Portier hotelu czyni również wrażenie człowieka, który mógłby udzielić o nich policji wiele cennych wskazówek.

Dokoła tych trzech osobników kręciło się mnóstwo lwowskich handlarzy i szmuglerów, którzy utrzymywali z nimi żywe stosunki. Policja jest już na śladzie również i tych handlarzy klejnotów, zarabianych po cerkwiach przez komunistów, albo po dworach polskich

Czytajcie

„Głos Polski”

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebraniu giełdowym tendencja dla walut i dewiz, po raz pierwszy od szeregu dni, była mocniejsza. Przed południem kursy były zlekka wyższe.

W dziedzinie papierów dywidendowych i publicznych bez ruchu.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 6875 — 6900
Franki fr. 527.50
Kor. czeskie 225.
Marki niem. 4.65—4.80.

Czeki i wpłaty.

Belgia 504.
Berlin 4.35—4.30.
Gdańsk 4.45—4.30.
Londyn 51950.
Nowy Jork 6875.
Drobne dolary 6875—6885.
Paryż 525—555.
Praga 230.
Szwajcaria 1500.
Wiedeń 9.75
Włochy 505

Listy zastawne.

Miljonówka 1560—1550.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 225—218.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 52.50—54.50
5 procen. obl. m. Warszawy 220.

Akcje.

Bank Dyskontowy 4400—4425.
Bank Handl. w Warsz. 5650
Bank Kred. Warsz. 3700—3725.
Bank Zachodni 5200.
Bank Ziem. pol. 1425
„Czystocice“ 80000
Lilpop 5650.
Wegiel 14900.
Rudzi 5950.
Cukier 94000.
Drzewo 1650.
Ostrowiec 12075.
Starachowice 6750.
Pocisk 1025.
Zyrardów 155000.
Borkowski 1700.
Polska nafta 1925.
Zegluga 2075.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 12 września. Marka polska 22.48,50—22.51,50, przekaz na Warszawę 22.61,00—22.64,00, przekaz na Poznań 22.23,50—22.26,50.

BERLIN, 12 września.—Marka polska 22,50, przekaz na Warszawę 23,25.

Na giełdzie końcowej marka polska 22,25.

ZURYCH, 12 września.—Marka polska 0.07.50

PARYŻ, 12 września. Marka polska 0.19.50

LONDYN, 12 września. Marka polska — 50.000 (czek) 52.000 (gotówka).

NEW YORK, 12 września. Marka polska 0.014.20.

PRAGA, 12 września. — Warszawa 0.40 — 0.50. Marka polska 0.40. — 0.50.

Giełdy zagraniczne.

ZURYCH, 15 września. (Pat). Notowania początkowe. Przyjęto o godz. 11.30, Berlin 0.35,75, Paryż 40.40, N. Jork 529.50, Londyn 25.5, Sofia 3.25, Warsz. 0.08.00, Zagrzeb 1.75, Wiedeń 0.00,75, kor. st. 0.00.84, Budapeszt 0.22, Praga 1/65, Holandia 205.60, Mediolan 22.55.

Towary włókiennicze.

BIAŁYSTOK, 12 września. Karo 2200—2500, kastor kolorowy 1050—1500, zwykły 800—900, ciemny 1400—1500, burka na welnianie 1800—2800, na bawelnianę 1200—1500, materiały paltowe z podszewką 3500—6000, kocio szagatowe, szt. 12000—40000, komendanki szt. 5000—10000, szmaty zwyczaj. za pud 7000, tybet za pud 17000, welna scheco za pud —, fein za pud —.

Bawełna.

BREMA, 11 września. Bawełna o g. 1-ej 859,20, o godz. 6-ej 804.

LIVERPOOL, 11 września.—Bawełna loco 12,39, na wrzesień 12,25, na gr. dzień 12,20, styczeń 1923 r. 12,17.

HAVRE, 11 września. — Bawełna: Zamknięcie: wrzesień 352, październik 354, listopad 353, grudzień 352, styczeń 1923 r. 351; sprzedano 1600 bel.

NEW YORK, 11 września. Bawełna loco 21,70, na wrzesień 21,23, na październik 21,45, na listopad 21,57, na grudzień 21,69, na styczeń 1923 r. 21,55, dozw. bawełny 22000 bel.

NEW ORLEAN, 11 września. Bawełna loco 21,15.

Len.

BERLIN. Ceny za 50 kg. Włókno lniane za 1 kg. I gat. 200—300, pakuly 65—90—100.

Tajemnicze zniknięcie 10-letniej dziewczynki w Warszawie.

Wywieziono ją do Równego. — Na tropie złoczyńców. — Uwolnienie uwięzionej.

Bogaty przemysławiec warszawski p. M. oczekiwał pewnego dnia swej 10-letniej córki Lili, która uczęszczała na pensję hr. Plater, przy ul. Pięknej i powrotu jej z pensji nie doczekał się. Zmartwiony udał się na poszukiwania, jednak bez skutku. Dowiedział się tylko, iż o swojej porze wyszła z pensji i po drodze gdzieś zniknęła. Trzeciego dnia dopiero przyczyna zniknięcia małej Lili została nieco wyjaśniona, gdy p. M. otrzymał anonim, że dziecko jego się znajduje o ile wpłaci znaczną sumę pieniędzy (kilka milionów mk.) nikomu o tem nie meldując.

Nie ulegało wątpliwości, że córka p. M. została skradzioną przez tajemniczych szantażystów w celu zdobycia okupu. Należało przeto postępować bardzo ostrożnie, by oszustów nie spłoszyć i dziecko odzyskać bez okupu.

P. M. udał się więc do jednego z warszawskich biur detektywów prywatnych o pomoc. Wszczęto poszukiwania.

Stwierdzono, że do dziewczynki podeszła na ulicy jakaś dama i zabrała ją z sobą. Dama ta odjechała z małą Lili na kresy. Tam też udał się na poszukiwania detektyw i stwierdził, że dziecko zostało ukryte w Równem. Znalezione zostało nawet dom, gdzie dziecko to się znajdowało. Tymczasem przemysławca p. M. zaczął atakować przez telefon jakiś tajemniczy osobnik, pytający zdecydował się na zapłacenie okupu.

Po odnalezieniu już kryjówki, gdzie ukryte było dziecko, detektyw zadepesował do Warszawy i do Równego przyjechał również ojciec skradzionej dziewczynki, poczem udano się o pomoc do tamtejszych władz policyjnych i prokuratorskich.

Pod kierunkiem komendanta policji powiatu rówieńskiego, Abczyńskiego, i jego zastępcy Gerłowskiego, na mocy decyzji prokuratora sądu okręgowego w Łucku,

Baszyńskiego, policja wkroczyła do domu przy ul. Sadowej 3 i znaleziono ukrytą Lili u niejakiego Romana Filipkowskiego i zamieszkałą z nim razem kochanki tegoż Aurelii Pankerow.

Dziecko znaleziono spiakane i zrozpaczone, które na widok ojca wkraczającego z policją, dostało spazmatycznego płaczu z radości.

Badany Filipkowski tłumaczył się, że o całej sprawie nic nie wie

i że dziewczynką tą opiekowała się jego kochanka Pankierow, która kradzieży dziecka dokonała wspólnie z niejaką Ireną Korczyńską, zamieszkałą w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 12.

Korczyńska w chwili odnalezienia dziewczynki była też w Równem została aresztowana. Aresztowano Pankerową.

Dalsze dochodzenie, celem wykrycia reszty wtajemniczonych w tę afere osób, które niewątpliwie istnieją, prowadzi już policja i władze prokuratorskie w Równem, tam bowiem koncentruje się cała szajka aferzystów.

Nie zwlekać

z zakupem garderoby jesiennej gdyż robocizna znacznie drożeje. Firma **Szmeczel i Rozner, Łódź**, Piotrkowska 100 i 160. Filja sprzedaje po nader umiarkowanych cenach:

Damskie suknie, palta, spodniczki. Męskie jesienne, garnitury, spodnie. Dziecinne garnitury, palta, sukieneczki. Białe towary, bielizna, chustki. 597—3

Wspólnik z ODPOWIEDNIM KAPITAŁEM

poszukiwany dla **dobrze zaprowadzonego domu ekspedycyjnego w Śródmieściu**, posiadającego również **własny oddział w Gdańsku**.

Łask. oferty sub. „Kapitalista” do Adm. „Kurjera Wieczornego”. 610—1

Dr. Rózaner

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 9—11 i 4—7 dla pań 7—8.

Dzielnia № 9.

Dr. med. M. Glazer

Choroby skórne i weneryczne. Przyjm. od 9—12 i 5—7. W U. Z. dn. XII 7 № 91922.5.

KURSA MATURYCZNE I UZUPEŁNIAJĄCE

„Nauka”

w Krakowie, ul. Zielona 1, 9. przygotowują do matury gimnaz. realnej, seminar. do egzaminów z poszczególnych klas i przedmiotów. Nauka zbiorowa i indywidualna i systemem korespondencyjnym. 021—4

PAPIER BIAŁY

dobry do pakowania na pud. do sprzedania. — Wiadomość w administracji „Głosu Polskiego” ul. Piotrkowska № 106.

HENRI BARBUSSE.

Upiory.

— A więc czujesz się szczęśliwym? — zapytał Maksymilian po raz drugi.

Karol zepewnił go powtórnie. Na dole w ogrodzie było jeszcze widno, podczas gdy w pokoju, w którym obydwa przyjaciele odnaleźli się po wielu latach rozłąki, zaczynało się już ściemniać. Siedzieli naprzeciwko siebie; jeden, pędzący tutaj pogodny i pracowity żywot, i drugi, powracający z dalekich podróży, niaspokojny, rozbitk. Zmierzał zadzierzał między nimi coraz serdeczniejsze węzły, ich spojrzenia krzyżowały się, i miało się wrażenie, że dźwięczy między nimi głos, w którego słumione tchnienie nieświadomie się wsłuchiwali. Maksymilian, ponury pielgrzym, przerwał subtelne milczenie. Karol mówił dalej:

— Tak, jestem szczęśliwy.... zdrowie dopisuje mi, jak widzisz, doskonale, mam zachwycającą żonę, znasz ją przecież, ładne dzieci, będą ci się podobały... interesy idą dobrze. Powiedziałem ci już, że zatrudniam obecnie pięciuset robotników?... — Zauważywszy zgnębioną minę przyjaciela, dodał szybko: — Ale to nie zawsze tak było! O nie!

— Wiem, wiem, ta historia z włoszka....

— Z Albal... Nie mogłem się od niej oderwać... To było istne piekiło! Obecny spokój zasłużyłem sobie sumiennie... Ale mówmy o tobie...

— No cóż, ja mam swoją medycynę, swoje książki.

— Tak, tak; podczas dyskusji o hipnotyzmie bardzo często padało twoje nazwisko... ale... co słyszałaś o ciebie potem?

— Oh, musiałbym ci wiele smutnych rzeczy opowiedzieć, a się.

zresztą nie mogę sobie wszystkiego przypomnieć...

— Mój biedny, kochany przyjacielu! — wtrącił Karol. Chwycił jego rękę, zamienili, milcząc, ów dyskretny, a jednak tak głęboki uścisk dłoni mężczyzn. Po chwili Karol wstał.

— Muszę pójść naprzeciwko do fabryki. Tylko na chwileczkę. Zresztą Janina przyjdzie niebawem...

Widział, jak Karol zniknął w bramie; po chwili weszła Janina. Półmrok, panujący w pokoju, napętniał powoli ogród. Na dworze światło dzienne niemal zgasiło; tylko na aleję uniósł się jeszcze błądź odcień. W tem słabym świetle zjawiała się. Zdaleka przypominała do złudzenia Janinę z dawnych czasów. Była to wciąż jeszcze ta sama delikatna blondyna... Ale obecnie miała w sobie również coś cichego, pogodnego, macierzyńskiego... Gorset przylegał ściśle do bujnych kształtów. W przedpokoju rozległy się głosy; i oto z poza starego postumentu, na którym stała lampa, ukazała się Janina... Szła doń z radością w twarzy.

— Dobry wieczór, panie Maksymilianie! Karol powiedział mi... Pan się zupełnie nie zmienił... co słyszała nowego?

Usiadła; była zachwycająca, szczególnie podczas rozmowy. Jakże było jej do twarzy z tym wesołym szczebiotem, z dyskretnym zażenowaniem. Pomimo lat zachowała coś dzieciennego; i dziwny to był widok, jak na jej młodzieńczo świeżej twarzy igrał niebieskawy zmierzch z za okna i pełne światła lampy. Gdy się poruszyła i pokazała mu jedną ze swych fotografii, wówczas nagle zarysowały się ostro epizody z przeszłości i przypominał sobie nawet, że niegdyś był w niej trochę zakochany. Janina wydawała mu się taką dobrą, taką rozumną, że zdobył się na odwagę i powiedział jej to. Uśmiechnęła

— Pan? — zapytała; a po chwili przypomniała sobie: — Ach tak, to prawda. Nawet uczynił mi pan wyznanie miłosne.

— Ile to już czasu minęło!

— Ośmnaście lat! — odpowiedziała. On zastanawiał się przez chwilę...

— Tak, akurat ośmnaście. Pan ma doskonałą pamięć.

— Było to rok przed moim ślubem — dodała w formie wyjaśnienia... Od tego czasu już nie zwracam uwagi na daty, już nie posiadam historii!... A co słyszałaś u pana? Czy wciąż jeszcze zajmujesz się pan magnetyzmem, hipnotyzmem i nerwozami?

Uśmiechnął się, słysząc te rozwickłe słowa, brzmiały w jej ustach jak muzyka.

— Niech mi pan opowie... Umie pan usypiać ludzi... tak ni z tego, ni z owego?

— Oczywiście... niema nic łatwiejszego... to są początki sztuki. Drzwi się otworzyły; Karol powrócił.

— Karolu! Karolu! On umie hipnotyzować! Chciałabym, żeby mnie po kolacji wprowadził w stan hipnozy... i ciebie również, dobrze?

Była zachwycona swoim ponyśm, a gdy jej się w ciągu wieczora udało rozruszać swego melancholijnego gościa, powróciła do tego tematu:

— Nie zapominałam o seansie! I ty również będziesz zahipnotyzowany, Karolu!

Karol wzruszył ramionami, podczas gdy jego wzrok uległ spoczywał na jej ustach. Ona zyczyla sobie. Słuchano. Zajęto miejsca.

Dłonie Maksymiljana magnetyzującymi ruchami gładziły twarz Janiny... Natychmiast wpadła w stan hipnotyczny, kark jej opadł bezwładnie na wezgłowie fotelu, powieki wpołotwarte ukazywały nieruchome żrenice delikatne pierśi wyprężyły się. — Karola niemal równie szybko obezwładniły

tajemne siły. Maksymilian sam czuł się w jakichś wieżach, widząc te dwoje bladych ludzi przed sobą w ciemnym pokoju. Maksymilian chciał ich z powrotem doprowadzić do przytomności... Ale pod wpływem niezrozumiałego nakazu wewnętrznego zapytał swego przyjaciela:

— Karolu, więc rzeczywiście jesteś szczęśliwy?

Skurcz przerażenia wykrzywił twarz uspiętego; z trudnością chwycił oddech, jakgdyby go duszono, aż wreszcie wykrzusił:

— Nie!

I z barczystego, wyprężonego ciała wyrwało się raz za razem krótkie słowo: — Nie! Nie! — niby wołanie w noc, niby serce rozdierający krzyk.

Zdumiony lekarz nachylił się i zapytał:

— Czegoż ci brak? Czego pragniesz?

— Jęł... Alby!... Opuściłem ją... Ale ona przy mnie została... czuję ją wciąż obok siebie... wyrzekam się jej... ale gdy jestem sam, znajduję się w jej mocy... zniszczyła ona mnie... i moje serce... wciąż muszę sobie zadawać pytanie: wówczas... gdyśmy byli razem... czy kochała mnie tak bardzo, jak mówiła?...

Bełkotł jeszcze długo niezrozumiałe słowa, poczem zamilkł wycieńczony i ukrył w skurczu twarzy swe nieuleczalnie chore serce.

Maksymilian wzdygnął się w obliczu tej ofiary, której naga dusza leżała przed jego oczyma... Zwrócił się do kobiety, gnany pragnieniem usłyszenia jakiegoś łagodnego, kojącego słowa.

— Przemów do mnie! Czy jesteś szczęśliwa? Odezwi się?

Na tle bladej twarzy wargi zaczęły się poruszać. Tchnienie, zawierające słowo „Nie!” dało się słyszeć. Pytający zbłądził, zdradził z przerażenia i nachylił się nad

piękną, nieruchomą maską. Jej głos przeszedł w ochrypły krzyk

— Maksymilian!

Janina zdawała się cierpieć niewymownie, że to imię oderwano od jej istoty; jęczała:

— Mysz tylko... o nim! O nim!

I cicho, ledwie dosłyszalnie, słysząc było urwany szept:

— Ale panuję nad sobą.... przecież trzeba żyć... naśladuje się tych, którym z twarzy patrzy... że są szczęśliwi... A teraz — dodała wyczerpana — posiadam już spokojne chwile, podczas których... niestety!... umiem zapomnieć!

Zamilkła po tem wyznaniu.

— I cóż?... Słucham? Mów dalej!

— Zaklinał ją Maksymilian.

— Korzystam z bezsennych nocy — szeptała ledwie dosłyszalnie.

— Gdy się budzę, siadam na łóżku, opieram się o poduszki, staram się ryczeć...

Głos jej był coraz wolniejszy, niby sprężyna zegara, dobiegająca końca; i zamarli przy słowach: — ujrzeć to, co nigdy nie miało miejsca...

Błędny wzrokiem spoglądając w przestrzeń i drżąc na całym ciele zabrał się Maksymilian do zbudzenia dwóch serc, pogrzebanych w tych ciałach... Obudził ich... zaczęli się powoli poruszać: na ustach jego ukazał się słaby uśmiech, ona westchnęła. Wreszcie otwarli oczy i podnieśli się zadowoleni, w przekonaniu, że hipnoza trwała tylko kilka sekund. Ale im bardziej przychodzili do siebie, tem bardziej ich wesołość i pogoda ścisłały serce Maksymiljana. Obecnie był w pętach halucynacji! Przed chwilą jeszcze sądził, że znajduje się w gronie beztroskich, szczęśliwych przyjaciół...

Wyjął jakieś usprawiedliwienie i wyszedł. Postarał się uniknąć pożegnania. Nie mógł patrzeć na ich roześmiane twarze...

Koniec.

(Tłumaczył G. W.).